Nr. 6. Kraków, Środa dnia 10. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Obywatelstwo w Galicji.

I.

Właśnie dwa lata upłynęły, jak kierownik biura statystycznego w Wydziale kraj.. profesor dr. Pilat, wydał obszerniejszą pracę „O własności tabularnej w Galicji“. Z niej dowiedzieliśmy się wtedy, na podstawie zimnych cyfr, które, niestety, zawsze prawdę mówią, że średnia własność ziemska w Galicji, tj. obywatelstwo wioskowe, posiadające od 200 do 1000 morgów, znajduje się w położeniu nad wyraz trudnem, tak dalece, że zachodzi uzasadniona obawa, iż nie będzie ono mogło na ziemi się utrzymać.

Szanowny Profesor twierdzi z całą słusznością, że „przyszłość Galicji, nietyle może ekonomiczna. co narodowa i polityczna, zależy od tego, czy obok drobnej własności ziemskiej, t. j. włościańskiej, wytrzymującej łatwo każde przesilenie, dzięki skromnym potrzebom naszego chłopa — a własności wielkiej, która na niebezpieczeństwa najmniej bywa narażoną, czy między temi dwiema kategorjami utrzyma się i utrwali w naszym kraju własność średnia, która była zawsze najbardziej zagrożoną we wszystkich ciężkich przesileniach, jakich rolnictwo doznawało u nas wskutek wypadków politycznych i zmian ekonomicznych, a której utrzymanie jest zadaniem pilnem i koniecznem nietylko zdrowej polityki ekonomicznej, lecz także polityki społecznej i narodowej“.

Przypatrzywszy się następnie ruchowi własności ziemskiej w naszym kraju, który jest nader szybki i stwierdziwszy, na podstawie cyfr nieubłaganych, tę nad wyraz smutną prawdę, że żydzi posiedli już u nas przeszło pół tysiąca dóbr tabularnych, szanowny Profesor dochodzi do nader bolesnego wniosku, mianowicie nie tai przed nami, że własność średnia z każdym dniem słabnieje. Wielkie majątki rozszerzają się i zaokrąglają przez dokupna, ku czemu wynagrodzenia za propinację dostarczyły funduszów; drobna własność zajmuje coraz dalsze obszary z owej pośredniej kategorji przez parcelację folwarków dworskich w zachodniej części kraju, tak, iż można się obawiać, że kategorja własności ziemskiej z obszarem nad 200 do 1000 morgów, może z czasem zejść do minimalnej liczby, prawie zniknąć.

Chociaż zjawisko, przez dra Pilata, na dzienne światło wyprowadzone, ma doniosłość pierwszorzędną, nikt jednak po ukazaniu się jego pracy, nie zastanowił się nad niem bezstronnie a spokojnie, nikt nie zapytał: Czemu właściwie obywatelstwo ginie? — Dziennikarstwo zaś krajowe, zawsze więcej tem zajęte, co się dzieje w sferze wielkiej polityki, niż w naszem kółku domowem, wspomniało wprawdzie o wywodach szanownego Profesora, lecz uczyniło to mimochodem, jakby sprawa przezeń dotknięta nie zasługiwała na sumienne zbadanie, lub też dawno była zasądzona. A jednak sięga ona w głąb naszego życia, bo ma nietylko ekonomiczne i narodowe. lecz także etyczne znaczenie; ci zaś, którzy ją osądzili, nie poznali jej nigdy z bliska, więc też ich wyroku nie możemy przyjąć bez zastrzeżeń.

Przypatrzmy się jej bezstronnie.

Jakiej fatalności należy przypisać. że obywatelstwo wioskowe w Galicji, mimo niezaprzeczonego przywiązania do ziemi, cofa się bez ustanku przed obcymi przybyszami, którzy mu ojcowiznę zabierają? Zażądajcie na to odpowiedzi od samych obywateli, a zbierzecie najrozmaitsze uwagi.

— Niskie ceny zboża nas gubią! — powie jeden. — Robotnik drogi, a leniwy, przybija wieko do naszej trumny! — odrzecze drugi. — Dla braku rąk, gospodarstwo mi marnieje! — zapewni cię trzeci. — Brak racjonalnego kredytu dla rolników, prócz tego wychodźtwo ludu tak do Ameryki, jak do Rosji, powiększa przesilenie agrarne! — zauważy głos czwarty. — Słaba wydatność ziemi w ostatniem dwudziestoleciu zmniejszyła nasze dochody! — powie piąty. — Znajdzie się wreszcie i taki, który, nie chcąc bardziej mozolić skołatanej głowy, zawoła: — Źle jest, mości dobrodzieju! — i na tem skończy.

Każdy tedy poda jakąś przyczynę niewątpliwie ważną. wszelako rzadko kto wie, że nie jedna przyczyna obywatelstwo wiejskie gubi, ale cały ich szereg, które, razem złączone, tworzą nieubłaganą konieczność...

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Trzydniowa konferencja w sprawie regulacji waluty, którą odbyli w Peszcie austrjacki minister skarbu, dr. Plener, i węgierski prezydent ministrów, dr. Wekerle, doprowadziła do ostatecznych postanowień. A mianowicie zadecydowali dwaj ministrowie, aby w ciągu lat 1894 i 1895 ściągnąć noty państwowe w kwocie 200 miljonów reńskich po 100 na każdy rok i zastąpić je koronami częścią w złocie, częścią w srebrze.

Operacja będzie następująca: bank otrzyma w przeciągu owych dwóch lat złota za 160 miljonów od obu krajów koronnych, oba zaś rządy otrzymają od banku 40 do 50 procent wspomnianej sumy, czyli blisko 80 miljonów reńskich w srebrze i około 80 miljonów reńskich w banknotach, co zastąpi 160 miljonów not państwowych, a brakujące jeszcze 40 mil. reńskich uzupełni się 80 miljonami koron. Z owych 160 miljonów w złocie, na Austrję przypada 112 miljonów, na Węgry 48. Jednoreńskówki, obiegające obecnie w sumie 60 miljonów, zostaną wycofane. również część pięcioreńskówek i pięćdziesiątek, natomiast puszczone będą w obieg owe 80 miljonów srebrnych guldenów i 80 miljonów banknotów, otrzymanych od banku. Następnie w kasach państwowych będzie zatrzymanych i zniszczonych 40 miljonów guldenów w notach państwowych, a zastąpi się je 80 miljonami koron, z czego 28 miljonów wypadnie na Austrję, 12 na Węgry.

Operacja ta doprowadzi zasób złota w banku do 93.5 miljonów reńskich, zasób zaś srebra zmniejszy z 162 miljonów na 82. Ogólny zasób metalu w banku, wskutek tej operacji, pomnoży się o 80 miljonów reńskich.

Rządy kładą nacisk na rozszerzenie handlu dewizami w tym zakresie, aby handel uczciwy pokryć mógł potrzeby swoje w dewizach za pośrednictwem banku, oraz postanowiły w najbliższym czasie rozpocząć z bankiem rokowania co do odnowienia przywilejów.

5-go lutego odbędzie się jeneralne zgromadzenie bankowe, na którem jeneralna rada otrzyma upoważnienie do rokowań nad nowym przywilejem. Bezpośrednio po tem zgromadzeniu rozpocznie się akcja.

Oba rządy zgodziły się również na odroczenie projektu ustawowego względem przymusowego zaprowadzenia waluty koronowej, a to z powodu nieprzygotowania dostatecznej ilości monet w nowej walucie, oraz ze względu na stan obecny spraw walutowych.

Kwestja not salinarnych zostanie uporządkowaną przy ostatecznem uregulowaniu sprawy not państwowych. Dr. Plener oświadczył, że dążyć będzie do zmniejszenia obiegu not państwowych przez podniesienie procentu od not salinarnych, a ewentualnie przez udzielenie fundacji przynajmniej części tych not.

Dr. Plener powrócił do Wiednia, a w ślad za nim udał się tam dr. Wekerle, aby obradować nad kwestją bankową.

Dwie pogłoski, dotyczące gabinetu ks. Windischgraetza, a mianowicie, że stanowisko ministra handlu ks. Wurmbranda, ma być zachwiane wskutek niechęci doń potęg finansowych, przeciwnych zamierzonemu przez tegoż upaństwowieniu kolei południowej; oraz, że minister rolnictwa, p. br. Falkenhayn, pozostał na swym urzędzie z wyraźnem zastrzeżeniem, że nowy gabinet przejmuje w całości agrarne projekty byłego gabinetu i przeprowadzenie ich w Radzie państwa wciela w swój program; spotykają się z bezwzględnem zaprzeczeniem w sferach kompetentnych.

Odzywają się w prasie niemieckiej głosy przewidujące możliwość rozwiązania parlamentu, w razie odrzucenia traktatu handlowego z Rosją, Agrarczycy prowadzą zaciętą walkę z Caprivim, a jeżeli chciał on usunąć się z urzędu, o czem doniósł nam telegram, to można przypuszczać, że nietylko nieporozumienie w polityce kolonialnej do tego go skłoniły, ale i stanowisko, jakie wobec niego zajęło stronnictwo agrarne i junkierskie, popierane przez organa bismarkowskie i południowo-niemiecką prasę. W ogóle w poł. Niemczech obawiają się polityki „Nowego Kursu“, a niedawno o usposobieniu panującem tam względem tego kursu, mogła cesarza i kanclerza przekonać Wirtembergia. Caprivi nie kapituluje, ale cofa się: niemożna inaczej nazwać jego odpowiedzi na rezolucję wydziału wschodnio-pruskiego związku konserwatywnego z d. 20 grudnia z. r.

Odpowiedź Capriviego brzmi w streszczeniu: Nie podziela on obaw, wyrażonych w rezolucji, że traktaty handlowe z Rumunją, Hiszpanją i Serbją przyniosą szkodę niemieckim interesom rolniczym, jednak uznaje on trudność położenia

rolników, i o ile może, gotów jest starać się usunąć gniotące ich ciężary. Chętnie widzi też kanclerz, że rezolucja związku nie staje w zasadniczej opozycji do traktatu z Rosją, prowadzonego w myśl cesarza i jego wysokich sprzymierzeńców. Zgadza się na postawienie zniesienia poświadczeń identyczności na pierwszym planie, a przygotowywany obecnie projekt ustawy, który przedłożony będzie radzie związkowej, rozproszy wątpliwości, podnoszone przeciw zniesieniu poświadczeń. Projekt ten wejdzie pod obrady równocześnie z projektem traktatu handlowego z Rosją.

Co do sprawy walutowej, a mianowicie co do podniesienia ceny srebra, pragnąłby kanclerz raz jeszcze wysłuchać opinji znawców z różnych zawodów i reprezentantów różnych teoryj naukowych i zestawienia jej z urzędowemi studjami. Odnośne zarządzenia wstępne już wydano, co zaś do wspólnych narad z obcemi rządami w tej sprawie, kanclerz ma faktyczne podstawy do sądzenia, iż nie prowadzą one do celu.

Po całym świecie rozniosły depesze wieść o starciu między Anglikami i Francuzami w Sierra Leone, które zdarzyło się 23 grudnia z. r. Francuzi, pod dowództwem porucznika Maurice, napadli na Anglików, obozujących pod Wariwą, na terytorjum angielskiem, i dopiero po zaciętej walce zostali odparci. Francuzi stracili 10 senegalskich strzelców, Anglicy 10 zabitych, a 14 żołnierzy angielskich odniosło rany. Maurice, śmiertelnie raniony, zanim ducha wyzionął, tłomaczył się, że angielskich żołnierzy wziął za Sofów, a oficerów za arabskich dowódców. Jeśli relacje angielskie okażą się prawdziwemi, Francja przyrzekła dać zadośćuczynienie.

Nie można inaczej przypuszczać, tylko, że Maurice istotnie straszliwie się pomylił, tem więcej, że Francuzi wiedzieli o wyprawie oddziału angielskiego, który miał na celu właśnie uspokojenie owych Sofów, za których został wzięty. O tem, aby Francuzi szukali wogóle jakiejś zaczepki z Anglikami i to jeszcze w taki sposób, nawet mowy nie ma.

ZE SPRAW KRAJOWYCH.

(*Emerytury i zapomogi dla nauczycieli ludowych i wdów. — Podwyższenie płac nauczycielom fachowym szkoły wydziałowej w Sokalu*).

Na ostatniej sesji przekazał Sejm cały szereg petycyj emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów po nauczycielach, o udzielenie lub podwyższenie emerytury, względnie daru z łaski — Wydziałowi krajowemu do zbadania, w porozumieniu z Radą szkolną krajową i przedłożenia Sejmowi stosownych wniosków. Co do tych petycyj, o których Rada szkolna udzieliła swej opinji, Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wnioski. I tak Wydział krajowy zaproponował Sejmowi, ażeby:

Przyznać z krajowego funduszu szkolnego, począwszy od dnia 1 stycznia 1894 r., tytułem dożywotniego stałego zaopatrzenia z łaski: Michałowi Kobrynowi, byłemu nauczycielowi tymczasowemu, rocznie 120 złr.; Marji Dąbrowskiej, wdowie po tymczasowym nauczycielu, rocznie 70 złr.; Rozalji [illegible]ek, wdowie po tymczasowym nauczycielu, rocznie 50 złr.

Następnie, aby Sejm upoważnił Radę szkolną krajową do policzenia nauczycielowi Danielowi Szewczukowi, w razie przeniesienia go w stały stan spoczynku, lat służby nauczycielskiej, począwszy od d. 14 lipca 1866 r., tj. od chwili uzyskania kwalifikacji na młodszego nauczyciela.

W końcu, aby Sejm przyznał z krajowego funduszu szkolnego, tytułem jednorazowych zapomóg, wdowom po nauczycielach: Ludwice Zawadzkiej 40 złr., Klementynie Picyk 30 złr., Julji Forysto[illegible] 50 złr., Józefie Baley 50 złr., Elżbiecie Zd[illegible]wiczowej 40 złr., Józefie Jaroszowej 40 złr., Felicji Machalskiej 30 złr., Emilji Balickiej [illegible] złr., Olimpji Rubachowej 50 złr. i Bronisławie [illegible]kimowskiej 30 złr., sierocie po nauczycielu, [illegible] Płoszczuk, 50 złr., wreszcie byłym nauczycielom ludowym: Mikołajowi Stetkiewiczowi 40 złr., Klemensowi Gabrjelowi 30 złr., Janowi Cichańskiemu 50 złr., Antoniemu Frydrychowi 60 złr.

Wydział krajowy wnosi wkońcu, aby nad petycjami emerytowanego nauczyciela Jana Stupnickiego i wdów po nauczycielach: Teofili Proskurnickiej i Karoliny Pietraszkiewiczowej, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Prócz powyższych petycyj, przedłożył Wydział krajowy Sejmowi sprawozdanie o petycji byłych uczennic zakładu wychowawczego Agnieszki Jałbrzykowskiej w Podgórzu, o wyznaczenie jej z funduszu krajowego stałego zaopatrzenia.

W petycji domagały się petentki wyznaczenia zaopatrzenia p. Jałbrzykowskiej, która z powodu podeszłego wieku, liczy bowiem 76 lat — nie może już zapracować na swe utrzymanie. Petentki powoływały się na wielkie zasługi p. Anieli Jałbrzykowskiej, która w ubiegłym roku obchodziła 50-letni jubileusz swego zawodu pedagogicznego. Zasługi te sięgają jeszcze czasów, gdy Podgórze posiadało małą zaledwie szkołę trywjalną i kiedy prąd germanicyjny ogarnął całe szkolnictwo krajowe. Rada miejska Podgórza, która, w uznaniu zasług p. Jałbrzykowskiej, nadała jej przed kilku laty obywatelstwo honorowe, uchwaliła w roku 1893 wypłacać p. Jałbrzykowskiej z funduszów miejskich dożywocie w kwocie 10 złr. miesięcznie. Wydział krajowy wnosi tedy, ażeby Sejm wyznaczył p. Jałbrzykowskiej, począwszy od 1 stycznia 1894 r. dożywotnie stałe zaopatrzenie w rocznej kwocie 120 złr., a to w uznaniu półwiekowych zasług pedagogicznych.

W osobnem sprawozdaniu przedstawia Wydział krajowy Sejmowi potrzebę podwyższenia płac nauczycielowi stolarstwa i tokarstwa, tudzież nauczycielowi rysunków i snycerstwa przy szkole wydziałowej w Sokalu, do wysokości płac, jakie pobierają inni nauczyciele tej szkoły. Według wniosku Wydziału krajowego, nauczyciel dla stolarstwa i tokarstwa pobierać ma, zamiast 400 złr., 700 złr. rocznie, a nauczyciel dla rysunków i snycerstwa zamiast 600 złr., również 700 złr. rocznie.

Proces przeciw 118 włościanom.

Onegdaj rozpoczęła się w Krakowie rozprawa przeciw 118 włościanom o zaburzenia antycholeryczne wr. 1892 w Poznachowicach pod Bochnią. Rozprawa toczy się przed zwyczajnym trybunałem, pod przewodnictwem p. radcy Matusińskiego; assystują radcy Fetter i Höflich, oraz adjunkt p. hr. Mieroszewski, oskarża zastępca prokuratora dr. Bojak. Oskarżonych broni dr. Wędrychowski.

Na ławie oskarżonych Jan Lampa, włościanin z Lipnika, lat 43 liczący, religji rzymsko-katolickiej, oraz 117 współobwinionych włościan (między nimi 28 kobiet) mianowicie o zbrodnię obrazy majestatu z §. 73 u. k. jeden obwiniony; o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k., dwudziestu ośmiu obwinionych; o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego sześciu obwinionych; o występek z §. 279 u. k. względnie 280 u. k. dziewięćdziesięciu pięciu obwinionych; o przekroczenie z §. 38, pięciu obwinionych; o przekroczenie z §. 312 u. k. dwie obwinione; wreszcie o przekroczenie oszustwa z §. 461 u. k. jedna obwiniona.

Świadków wezwano 35 do rozprawy.

Z aktu oskarżenia, wyjmujemy następujące najważniejsze szczegóły: Z powodu wybuchu cholery w r. 1892, zarządziło starostwo w Wieliczce różne środki, mające na celu zapobieżenie wybuchowi cholery w powiecie wielickim a względnie dalszemu szerzeniu się jej w sposób epidemiczny. Zarządzenia te wywołały w gminach, leżących nad Wisłą i Rabą, niezadowolenie, a roboty asanacyjne postępowały nadzwyczaj powolnym krokiem, albowiem wykonano nieznaczne roboty i to tylko w tym czasie, gdy obecną była we wsi żandarmerja, która czuwała nad wykonaniem zarządzeń. Największą opieszałością w tym względzie odznaczały się gminy Poznachowice Górne, Lipnik i Wiśniowa, tak, że starostwo wielickie zmuszone było nakładać na naczelników gmin i członków tychże gmin kary pieniężne.

Wobec tego stanu rzeczy, oraz wobec faktu, że tymczasem cholera zawleczoną została do Podgórza i Krakowa, należało energicznie działać i dla tego starostwo było zmuszone wydelegować czterech urzędników do przeprowadzenia asanacji w powiecie wielickim. Równocześnie zaczęły obiegać głuche wieści, że włościanie zamierzają nie dozwolić przystępu do wsi komisjom sanitarnym.

Dalsze wypadki wykazały, że owe wieści nie były bezpodstawne, bo w istocie ludność gmin Poznachowice Dolne, Lipniki i Wiśniowa, była niezadowoloną z zarządzeń asanacyjnych starostwa i posunęła się z tego powodu do licznych karygodnych czynów.

D. 28 sierpnia 1892 r. o godz. 8 rano, przybyła do Poznachowic dolnych komisja asanacyjna, złożona z praktykanta konceptowego namiestnictwa, dr. Filipa Drużbackiego, konduktora Władysława Michałowskiego, w towarzystwie żandarma Stanisława Skórskiego. We wsi nie można było odszukać ani wójta, ani podwójciego, domy były pozamykane, a gdy komisja czekała na nadejście wójta, po którego bezkutecznie posyłano, zebrał się tłum mężczyzn i kobiet, którzy zajęli niebawem wobec komisji postawę groźną. Nie pomogły nic perswazje i prośby — tłum ustąpić, ani rozejść się nie chciał.

Gdy dr. Drużbacki przekonał się, że łagodne środki nie pomogą i dostrzegł, że zgromadzone kobiety zaczęły komisję półkołem otaczać, a nadto zauważył gromadę chłopów w liczbie około 60, uzbrojonych w kije, stojących w odwodzie i widocznie gotowych do akcji, doszedł do przekonania, że tu albo należy użyć broni, albo odstąpić od dokonania czynności urzędowej. Mając tylko jednego żandarma, postanowił ustąpić i odszedł z Poznachowic dolnych do Wiśniowy.

Drugie zbiegowisko nastąpiło w Poznachowicach, gdy żandarmerja d. 28 przystąpiła do aresztowania biorących udział w poprzednim gwałcie osób; zebrani wieśniacy nie dopuścili do wyjazdu podwód z aresztowanymi; dopiero gdy wachmistrz żandarmerji zaczął spisywać nazwiska obecnych na miejscu zbiegowiska, tłum się nieco rozsunął, tak, że wóz z aresztowanymi, otoczony 4 żandarmami mógł wyjechać z podwórza realności wójta i ruszyć w drogę do Dobczyc mimo zatrzymania rękami.

Starostwo widząc, że zarządzeń swych w spokojny sposób nie przeprowadzi, zażądało pomocy siły zbrojnej na dzień 30 października. Gdy 4 żandarmów przybyło do Poznachowic dolnych, wszczął się znaczny ruch we wsi, ludzie uzbrojeni w kopaczki, kije, poczęli się zbiegać, przybyli też z pomocą ludzie z sąsiedniego Lipnika, uzbrojeni w kopaczki, cepy, kije. Nie może ulegać wątpliwości, że w obec usposobienia ludności mogło przyjść łatwo do gwałtu na komisji sanitarnej i żandarmach, tudzież do rozlewu krwi. — W tej samej chwili i zupełnie na czasie nadjechał jednak do Poznachowic dolnych oddział dragonów z nimi komisja sanitarna. Tłumy się rozeszły, gdy wojsko rozesłało patrole, a komisja zdołała dokonać swej czynności w Poznachowicach dolnych, Lipniku i wsiach sąsiednich.

Ciąg dalszy). Z przesłuchania oskarżonych okazuje się, iż ci obowiązuje się, żeby im ziemniaków z ziemi wyko panych nie zlewano kwsem karbolowym, nadto żeby im pierzyn i tym podobnych sprzętównie palono, na Radzie gminnej, odbytej pod przewodnictwem wójta Jędzeja Jerzyka (zmarłego 1 grudnia 1893 r. postanowili pierzyny pochować, ziemniaki zaś na nowo zakopać, oraz niedopuścić, iżby komisja sanitarna wypełnila swoje czynności. Plan był następujący: Jerzyk, jako wójt miał w dniu przybycia komisji. wydalić się ze wsi, żeby nie potrzebował udzielać pomocy komisji sanitarnej. Kobiety uzbrojone w kopaczki, widły, garnki z popiołem i t. p., miały stawić opór władzy, gdy-

by przyszło do bójki, mężczyźni uzbrojeni w cepy, grabie i kije, zamierzali przyjść kobietom na pomoc. Plan został wykonany a tylko niespodziane przybycie wojska powstrzymało kobiety od bójki. Wymyślań jednak komisji nieszczędzono, nazywając jej członków „dziadami“.

Oskarżeni prawie bez wyjątku przyznają się do winy, tłómacząc swój opór obawą, żeby im nie zniszczono artykułów spożywczych i pierzyn. Najciekawszym świadkiem jest 62 letnia Anna Rakoczowa, która nietylko że sama wypiera się winy, ale nadto zawzięcie innych uczestników występku oskarża. wymieniając każdego, który brał udział w zaburzeniach, przypominając mu słowa wypowiedziane, wreszcie objaśniając nieustannie trybunał, kto był w co uzbrojony. Oskarżeni oburzenie swoje z tego powodu jawnie okazują i nazywają ją prokuratorką. Kobiety płaczem objawiają skruchę.

Filozoficznie również tłómaczył się Jan Grzesiak, który przyznaje się do udziału w Radzie i przy stawianiu oporu, lecz nie pamięta, co mówił na Radzie, czy był uzbrojony podczas zajścia z władzą i nie pamięta także, jak wołał: „Szymoniak wart kijów, że wstrzymuje kobiety od bitki!“ Zręczne zeznanie również złożył Wojciech Witek, który uczestniczył w posiedzeniu Rady gminnej. Ten nie pamięta bowiem, czy na posiedzeniu była mowa o tem, żeby kobiety „broniły“, czy żeby prosiły „komisji“, iżby nie wprowadzała zarządzeń sanitarnych. Dalsze zeznania były mniej ciekawe, objaśniały jedynie zajście w Poznachowicach dolnych i na jarmarku w Wiśniowy. Bardzo ważnem będzie zeznanie dra Filipa Drużbackiego, który ma szczegółowo ową awanturę opowiedzieć. Dra Drużbackiego wezwał sąd dopiero na czwartek 11 b. m. C. d. n.

KTO WINIEN?

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Mszana dolna 8 stycznia.

W życiu codziennem mamy aż nadto liczne tego dowody, że zasady, jakiemi kierują się żydzi, są wielce szkodliwe dla narodów, pośród których osiedli; jednakże nie powinniśmy zapominać, że od nas zależy uczynić ten wpływ mniej szkodliwym po części przez przezorność, a najwięcej przez sumienne wypełnianie obowiązków obywatelskich. Sądzę, że wielce pożyteczna działalność waszego pisma będzie jeszcze wydatniejszą, jeśli prócz stawienia pod pręgierz publiczny przewrotnej działalności żydów, będziecie mieli dość odwagi wytykać rady własnemu społeczeństwu, a przedewszystkiem brak chęci do pełnienia obowiązków obywatelskich, co niewątpliwie odniesie ten skutek, że pobudzi wielu obywateli do pracy ku poprawie naszych stosunków społecznych, przez co nabierzemy więcej siły odpornej przeciw rozkładowej działalności żydów.

Do obowiązków obywatelskich należą wszelkie wybory. a więc i do Izb handlowych, któremi na prowincji niestety nikt się nie zajmuje. Zwykle starostwa rozsyłają legitymacje urzędom gminnym, a wójt rozdaje takowe upoważnionym do głosowania. Małomieszczanie, jakoteż włościanie przeważnie nie mają pojęcia o Izbach handlowych i nie wiedzą w jakim celu dostają owe legitymacje i co mają z niemi zrobić, ale usłużni żydkowie rychło wybawią ich z kłopotu. Pod wodzą kahału nie zaniedbają żadnej sposobności, ażeby z naszego lenistwa skorzystać. Nim nadejdą karty legitymacyjne, już otrzymali wskazówki od swych współwierców, starających się uzyskać większość w Izbie handlowej, a ledwie legitymacje pokażą się w gminie, do 24 godzin wykupią je po kilka centów od przemysłowców chrześcijańskich, wpisując swoich żydowskich kandydatów i wysyłając na miejsce przeznaczenia. Przed kilku dniami dowiedziawszy się, że w tutejszej gminie rozdano legitymacje do głosowania na członków Izby handlowej krakowskiej, naturalnie udałem się do chrześcijańskich przemysłowców z zapytaniem, czy znają już kandydatów i na kogo myślą głosować, ale żaden nie umiał mi powiedzieć, w jakim celu rozdano im legitymacje. Pouczyłem więc kilku i prosiłem, ażeby w własnym interesie podzielili się wiadomością z innymi, i aby solidarnie głosowali na kandydatów chrześcijańskich. Na drugi dzień z 100 uprawnionych do głosowania, zaledwie 5 odniosło mi legitymacje, inni zaś jeszcze przed przestrogą odprzedali swoje żydom po 4 do 10 ct. Gdzież jest inteligencja która w pierwszym rzędzie powołana do oświecenia i przewodnictwa swym ziomkom?

Wprawdzie przed kilku laty założono tu Kółko rolnicze, a zarząd Kółka, według §. 11 statutu, jest obowiązany bronić członków od wyzyskiwania, ale nasze Kółko, jak wiele najpiękniejszych instytucyj w kraju, istnieje tylko na papierze. W pierwszej chwili zapalamy się do wszystkiego, co piękne i szlachetne, zakładamy humanitarne towarzystwa, zwołujemy zgromadzenia, wypowiadamy wiele pięknych mów. w końcu przeprowadzamy wybory i na tem koniec; odpoczywamy w bezczynności, i ani myślimy, że przyjmując wybór na członków zarządu towarzystwa, przyjmujemy na siebie obowiązki, których bezwarunkowo zaniedbywać nie wolno.

Ojczyzna nasza po wielu klęskach stacza się w otchłań coraz większą; jeden rzut oka na nasze opuszczone i walące się wsie i miasteczka, wystarczy, by przekonać się o tej bolesnej prawdzie, a my niepoprawni marzyciele narzekamy na wszystkich i wszystko, tylko tego nie chcemy wiedzieć, że cały powód nieszczęścia leży w nas samych i tylko pracą usilną, pracą nad sobą, możemy jeszcze klęsce zapobiedz. *J. S.*

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 8 stycznia.

Wybrnęliśmy nareszcie z świąt, a równocześnie z syberyjskiego zimna. Dziś prawie odwilż, w pierwszy dzień urzędowego karnawału, który w tym roku — może dla swej krótkości — zapowiada się świetnie. Dziś już zaczyna Wiedeń tańczyć na kilkudziesięciu miejscach, tak kilkudziesięciu, ponieważ plakaty i dzienniki zapowiadają rozmaite bale: maskowe, elitowe, kostjumowe i cały szereg zabaw z tańcami. Dziś zaczynają się tany, a trwać one będą bez przerwy aż do środy popielcowej. W żadnem większem mieście nie tańczą tyle, co w Wiedniu. Nadobne wiedenki są bowiem urodzone półbaletnice, które od lat dziecinnych ćwiczą się w tańcu. O balu polskim nie słychać nic. A szkoda, bale polskie zyskały sobie w Wiedniu wielką sławę i należały do najbardziej „elitowych“. Natomiast odbędzie się kilka zabaw polskich z tańcami, urządzonych przez miejscowe polskie stowarzyszenia.

Wczoraj popołudniu złożono na wieczny spoczynek zwłoki słynnego tutejszego architekty barona Hasenauera z rozwinięciem wielkiego przepychu pogrzebowego. Z Hasenauerem zszedł do grobu ostatni z wielkich wiedeńskich architektów-artystów, jako to: Semper, Förstl, Schmid, którzy arcydziełami sztuki przyozdobili nowy Wiedeń. Hasenauer był urodzonym wiedeńczykiem.

Święta tegoroczne obfitowały w nieszczęścia turystowskie. Sport drapania się na strome góry, a nawet lodowce w sezonie zimowym, upowszechnił się tu niestety jak epidemja. Naturalnie, iż połączony on jest z największem niebezpieczeństwem dla całości kości a nawet i dla życia. Trzy partje turystów doznało w czasie świąt nieszczęścia, między temi głośną bardzo stała się śmierć dr. Cohna i jego dwóch współwyznawców-towarzyszy. Odważni ci żydzi, przedsięwzięli wśród mrozów i zawiei śnieżnej, wyprawę na szczyt lodowca Grossglockner. Żydom pochlebia to wyjątkowe awanturnicze „bohaterstwo“. Bankier X. zrobił też już i dowcip na ten smutny temat. Pyta swego kolegi Y. „Wiesz, mój kochany, kto jest największym antysemitą w Europie?“ „Ny, czemu bym nie wiedzioł. Schneider.“ „Głupisz, największym antysemitą jest Grossglockner, kiedy strząsnął trzech żydów z siebie na szmiercz.“

Dzienniki tutejsze zajmują się bardzo gorliwie jubileuszem Jokaja, którym interesują się nawet sfery dworskie. Wielki pisarz węgierski, ze wszechmiar zasłużył sobie na cześć powszechną, stał bowiem zawsze pod sztandarem niezawisłym i był w całem tego słowa znaczeniu poetą samodzielnym i szlachetnym.

W teatrach było ostatniemi czasy kilka nowości, z których tylko operetka Zellera „Obersteiger“, grana w „Theater an der Wien“, ma większe powodzenie. Zeller jest kompozytorem słynnego „Ptasznika z Tyrolu“. W burgteatrze grano onegdaj rodzaj pendant do sztuki Gerhardta Hauptmanna „Hannele“, o której pisałem swojego czasu, mianowicie utwór R. Lothara p. t. „Der Wunsch“, którego bohaterem jest biedny poeta, z całkiem przedziurawioną kieszenią, zdradzony przez kochankę, w kawałki porąbany przez krytykę. O mało co nie popełnia samobójstwa. W końcu jednak odnosi w nim wiara w własny talent zwycięztwo. Sztuka miała jednak tylko słabe powodzenie. *Swój.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował adjunktów rachunkowych: Aleks. Holukę, Winc. Brzyskiego i Wład. Marcinkowskiego, rewidentami rachunk.; oficjała Zygm. Kossowskiego adjunktem rachunk.; asystenta rachunk. Wład. Janikowskiego, oficjałem rachunk.; aplikanta Marcina Sternala, praktykantem rachunk.; djetarjusza Jana Nosarzewskiego, aplikantem rachunk.

Minister wyznań i oświecenia zamianował Jana Ostrowskiego, pomocn. nauczyciela muzyki w seminarjum nauczyc. męskiem w Krakowie, *ad personam* stałym nauczycielem muzyki z poborami nauczyciela szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Onufrego Rajmunda Piekarskiego, Józefa Hawliczka i Adama Ciechanowskiego, adjunktami budownictwa w galic. państw. służbie budowniczej.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Eugen. Sokalskiego, Stan. Wiencka, Romana Sichrawę, Ferd. Agatha, Miecz. Ujejskiego, Ant. Zolla, Piotra Ignacego 2ga im. Krystka, Ant. Turczyna, Teodora Stapfa, Kazim. Czałczyńskiego, Tad. Hałacińskiego, Stef. Kirchmajera, dr. Stef. Cięglewicza i Wład. Jul. 2ga im Gutowskiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała poczt., Wład. Glińskiego, z Tarnopola do Lwowa; praktykantów poczt. Leona Lewickiego z Brodów i Bron. Żytnego, ze Lwowa do Tarnopola; oficjała poczt. Adolfa Skrzyńskiego, ze Lwowa do Krakowa; asystenta poczt., Józefa Szeligiewicza, z Rzeszowa do Tarnowa i asystenta poczt., Bron. Brzuzę, z Tarnowa do Stanisławowa.

Przeniesieni zostali: Koncepista sanitarny dr. Rosenbusch Leon do Doliny, lekarze zaś powiat. II kl. dr. Dembowski Miecz. z Liska do Bochni, dr. Bielański Gust. z Bochni do Krakowa, dr. Jabłoński Hiacynt z Cieszanowa do Liska, wreszcie asystent sanit. dr. Peters Józef z Doliny do Cieszanowa.

Weterynarze powiat.: dr. Krwawicz Bazyli do Kołomyi, Langhaus Józef do starostwa we Lwowie: Faulent Karol ze Śniatyna do Rudek; Janowicz Stef. z Gorlic do Śniatyna; Wiliński Jan z Kołomyi do Brodów; Bohdan Grzegorz z Żywca do Gorlic; Audykowski Mar. z Rudek do Liska; Ponicki Franc. ze starostwa we Lwowie, do sanit. depart. przy Namiestnictwie we Lwowie.

Adjuta po 600 złr. otrzymali asystenci sanit.: dr. Bednarski Jan w Nadwórnio i dr. Lachowicz Eug. w Rzeszowie. Adjuta po 500 złr. otrzymali bezpłatni asystenci sanit.: dr. Opieński Jan przy depart. sanit. w Namiestnictwie i dr. Teodorowicz Tad. w Stanisławowie.

Wolne posady. Przy Dyrekcji policji we Lwowie, jest do obsadzenia posada strażnika cyw. polic. z płacą 360 złr. z dodatkami. W zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, opróżnioną jest posada dozorcy więzień. Płaca 260 złr. i dodatki. W Lubyczy, pow. rawskiego, wakuje posada lekarza okręg. Płaca 500 złr. i 200 złr. dodatków. Dyrekcja skarbu we Lwowie, ogłasza konkurs na dwie posady rewidentów rachunkowych, względnie oficjałów i asystentów.

Zmiany w c. k. personalu sanitarnym naszego kraju przedstawiają się w IV kwartale r. 1893 następująco; Dr. Ponikło Stanisław. lekarz powiat. II kl. wystąpił dobrowolnie ze służby; Sochaniewicz Teofil, weter. powiat., otrzymał urlop na sześć miesięcy z zatrzymaniem poborów. Prowizor. weterynarzami powiat. mianowani zostali: Błoch Józef w Żywcu i Lille Hersz Ozjasz w Wieliczce: c. k. oglądaczem zwierząt i produktów surowych zwierzęcych, Mich. Małecki. Lekarzami powiat. II kl. dr. Lebedowicz Emil w Mościskach i dr. Janiszewski Ant. w Kamionce, a prowizor. inspektor. weter. Harasymowicz Dyon., został przeniesiony do departamentu sanitarnego przy Namiestnictwie we Lwowie.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Godzina obiadu powinna być raz na zawsze stale oznaczoną, inaczej bowiem kucharka nie będzie wiedziała, kiedy ma napalić ogień i przystawić doń potrawy. Jeżeli się spóźni, to następnie robi wszystko ze zbytnim pośpiechem. W razie wczesnego rozpoczęcia trzyma za długo potrawy na ogniu. Czyż trzeba dowodzić, że w jednym i drugim razie obiad nie będzie tak smacznym jak być powinien. A dobry obiad to rzecz ważna. Nie trzeba wcale być smakoszem lub wybrednisiem, utrzymując, że od dobrego jedzenia nieraz zależy szczęście małżeńskie, a raczej, że złe jedzenie łatwo szczęście to wykoleić może.

Gdy mowa o kuchni, nawiasem wspomnieć tu należy, iż dobra gospodyni powinna dbać o utrzymanie jak największej czystości w tej części mieszkania. Dlatego też służącą trzeba pilnować pod tym względem, zazwyczaj bowiem służące nie odznaczają się tym, tak pożądanym a nawet niezbędnym przymiotem.

* * *

Z kolei przejdźmy do pokoju sypialnego.

Nowoczesne pojęcia o hygienie wyrugowały i to zupełnie słusznie, z sypialnego pokoju firanki nad łóżkiem i ciężkie portjery. W firankach zbiera się kurz i wytwarzają się miazmaty szkodliwe dla zdrowia. Z tego samego powodu pokój sypialny nie powinien być tapetowany, lecz malowany farbą klejową, lub jeżeli można olejną, co jeszcze jest lepszem, gdyż ściany często można okurzać i utrzymać je w należytej czystości. Dywaniki wiszące na ścianie obok łóżka, oraz leżące na ziemi, tak powinny być urządzone, aby można je jak najczęściej, chociażby codziennie zdejmować i wytrzepać na powietrzu.

Pokój sypialny powinien być obszerny, a meble powinny stać w nim te tylko, które niezbędnie są potrzebne. Im więcej wolnej przestrzeni i powietrza, tym lepiej dla zdrowia. W sypialni pustka nigdy nie razi.

Błędnem też jest wybieranie na sypialnię pokoiku ciasnego, leżącego gdzieś na uboczu. Przeciwnie, na cel ten wybrać należy pokój największy, najlepiej przewietrzany i najlepiej oświetlony. Toć w pokoju tym spędzamy trzecią część życia naszego, tu znajdywać mamy odpoczynek po pracy, tu czerpiemy siły nasze.

Do utrzymania czystości najlepiej nadają się łóżka żelazne, które też w handlach ukazują się w postaci wyrobów coraz bardziej eleganckich i wygodnych i z każdym dniem coraz bardziej wypierają z sypialni dawne łóżka drewniane.

Pościel powinna być często zmieniana, dla tego też stosy pierza ustępują dziś miejsca materacom wypchanym włosiem lub trawą morską, oraz kołdrom wełnianym, o wiele zdrowszym aniżeli nakrycia z pierza lub waty.

Poduszka pod głowę z pierza, dzięki zakorzenionemu zwyczajowi, nie tak łatwo da się usunąć i choć szkodliwa dla zdrowia, długo jeszcze będzie panowała wszechwładnie. Dla tego też należy ją codzień trzepać, o ile możności jak najczęściej wynosić na słońce, by w ten sposób pozbyła się wilgoci właściwej pierzu, które z łatwością wchłania w siebie pot ludzki, wydobywający się w czasie snu przez pory.

Jeden z najsłynniejszych lekarzy praktyków francuskich rzekł umierając: „Pozostawiam po sobie trzech wybornych mych pomocników“. Koledzy lekarza dopytywali o ich nazwiska: „Są to: woda, powietrze i ruch“.

Zdaniem tem kierować się należy przy urządzaniu sypialni: powietrza jak najwięcej, a w mieszkaniach gdzie nie ma specjalnie urządzonej łazienki, pamiętać należy o umywalni, wygodnej i pozwalającej na łatwy i obfity dostęp wody.

Nie wchodzimy w szczegóły drobiazgowe, dotyczące sposobu urządzania mieszkania, ani nabywania mebli i sprzętów. Doświadczenie kierowane powyżej przytoczonemi wskazówkami najlepszym będzie w tym względzie przewodnikiem. Dla tego też raz jeszcze polecamy jako najlepszy — sposób nabywania nie hurtowny, lecz powolny, w miarę potrzeby.

Są ludzie, którzy z zamiłowaniem uczęszczają na licytacje, upatrując, czy im się nie uda nabyć czegoś dobrego za tanią cenę. Sposób to niemożliwy do polecenia. Przedewszystkiem trzeba być znawcą nielada, aby na pierwszy rzut oka poznać czy rzecz jakaś jest istotnie wartościową.

Niejeden z zapałem godnym lepszej sprawy ubiega się o jakiś sprzęt lub przedmiot artystyczny, przepłaca go i dopiero po niewczasie przekonywa się, iż sprzęt jest spróchniały a przedmiot artystyczny to nędzne, naśladowanie jakiegoś wartościowego oryginału.

To samo rzec należy o nabywaniu mebli u tandeciarzy. Można stawić w zakład dwadzieścia przeciw jednemu, iż na takiem kupnie każdy padnie ofiarą oszustwa.

Pośpiech w nabywaniu mebli jest zawsze szkodliwy. Po co się zresztą spieszyć?... Kupuje się przedewszystkiem to, co jest nieodbicie potrzebnem, płaci się gotówką, a następnie powoli, w miarę potrzeby, możności i sposobności nabywa się rzeczy użyteczne, a w końcu dopiero, kiedyś, z czasem, dodaje się to, co nazwać można zbytecznem i służącem jedynie dla przyjemności.

XI.

Kasa małżeńska.

Pewnej niedzieli ksiądz proboszcz dowodził z kazalnicy energicznie i dobitnie, jak grzesznem jest zamiłowanie do pieniędzy. Wyrazy jego silnie wpajały się w umysły pobożnych, zgromadzonych w kościele. Po nabożeństwie ludzie wracający do domów, powtarzali pomiędzy sobą słowa kapłana. Jeden z kmiotków przysłuchiwał się długo w milczeniu, aż nareszcie rzekł wstrząsając powątpiewająco głową:

— Wszystko to prawda, ale swoją drogą, jak człek czego potrzebuje, to niema jak mieć pieniądze!...

Niechaj poetyczni teoretycy „miłości o suchym chlebie“ opowiadają co im się podoba, ale w kwestyi małżeńskiej, jak słusznie mówił ów kmiotek, niema jak mieć pieniądze.

Ożenić się z miłości i pracować ciężko na chleb powszedni, rzecz to zupełnie naturalna, a nawet, zdaniem Micheleta „to raj prawdziwy, ponosić dla kobiety ukochanej trudy i znoje a oszczędzać jej trosk i pracy“.

Trudno temu zaprzeczyć; bądź co bądź jednak prawdą jest również, że do szczęśliwych należy zaliczyć tego, który pracą swą może zarobić nie tylko na chleb powszedni, ale i na trochę masła do tego chleba, no, i na odrobinę owoców, któremiby można ugasić pragnienie.

Jedna tylko głupota jest wolną od trosk o przyszłość. Ożenić się nie wiedząc jak i z czego będzie się żyć jutro, jest to może bezinteresowność, a nawet może i trochę bohaterstwa, ale, powiedzmy szczerze, jest to także trochę głupoty. Co zaś do „błogosławieństwa“, towarzyszącego zwykle tego rodzaju małżeństwom, staje się ono „przekleństwem“, gdyż powiększa tylko ilość istot głodnych i pragnących, które nie mają żadnych środków na zaspokojenie swego głodu i pragnienia.

Zawieranie małżeństwa w podobnych warunkach jest klęską społeczną, słusznie też w Szwajcaryi związek małżeński zawrzeć mogą tylko ci narzeczeni, którzy wykazać potrafią odpowiednie środki do utrzymania siebie i swych dzieci.

Prawo to na pozór przeciwne swobodzie osobistej, jest powodem, iż w kraju tak biednym jak Szwajcarya, nie ma wcale nędzarzy. Każdy tam coś posiada, a człowiek rozporządzający majątkiem wynoszącym trzy lub cztery tysiące franków, nazywa się ubogim. Bogacze są w Szwajcaryi rzadkością, niemniej jednak jest to, o ile się z zdaje, najszczęśliwszy kraj na świecie pod względem dobrobytu, a okoliczność tę zawdzięcza głównie powyżej wzmiankowanemu prawu o małżeństwie. Prawo to wprowadzone i ustalone przez zwyczaj, jest równocześnie bodźcem do pracy starannej, wytrwałej, i zapobiegliwej. Nie pomyliłby się bardzo, ktoby Szwajcarów zaliczył do narodów najbardziej pracowitych.

Z drugiej strony nie można zarzucić nieprawdy zdaniu, krążącemu w różnych formach pomiędzy ludźmi, a brzmiącemu mniej więcej: „gdzie jeden ma co jeść, tam dwoje z głodu nie zginie“.

„Wytłómaczcie mi, panowie arytmetycy, powiada autor „Miłości“ zagadkę rachunkową, widoczną na każdym kroku: dwie osoby wydają mniej niż jedna!“ Odpowiedzi na nią nie trzeba szukać w tabliczce mnożenia. Rozumie ją doskonale autorka francuska, bardzo popularna i lubiana, pisująca powieści pod pseudonimem Gyp'a. Pisze ona:

„Małżeństwo jest pretekstem do poczynienia najlepszych oszczędności“.

Nie tęgi to rachmistrz, kto powiada, że skoro człowiek pojedynczy, kawaler, wydaje sam na siebie tyle i tyle, to na utrzymanie żony będzie potrzebował dwa razy więcej, a na dziecko i służącą — trzy razy. To brednia.

Słynny minister angielski Pitt, mawiał zazwyczaj, iż nie może się ożenić, bo mu na to nie pozwalają skromne jego środki. Wyrażał on przytem obawę, aby żona jego nie przymierała z głodu. Kto wiedział, iż kucharz Pitta przygotowywał przecięciowo po czternaście funtów mięsa dziennie zarówno dla pana domu jak i dla każdego ze służby, ten pomimowoli musiał roześmiać się, słysząc zdanie dowcipnego ministra, wypowiedziane żartobliwie, chociaż najzupełniej poważnym tonem.

To samo zupełnie czynią mężczyźni, a jest ich ilość znaczna — wydają stosunkowo duże sumy na przejażdżki, teatr, rozrywki najrozmaitsze, a wahają się wstąpić w związek małżeński, gdyż, jak powiadają, nie chcą narażać żony na nędzę. Ta szlachetność zupełnie wygląda na egoizm. Nie mają na utrzymanie żony, a wyrzucają pieniądze na... szkoda słów doprawdy.

Obawiają się obowiązków małżeńskich, udają, że nie wiedzą, iż zaspokojenie potrzeb codziennych w małżeństwie, jest mniej kosztowne aniżeli życie kawalera.

* * *

Młodzi małżonkowie powinni baczną zwrócić na to uwagę, aby zwłaszcza w początkach wydatki swe ściśle zastosowali do stanu swego finansowego i zasobów pieniężnych. System przyjęty na początku — łatwo da się utrzymać w dalszym ciągu pożycia.

Kto powodowany próżnością lub nierozwagą, inaczej postępuje, ten samochcąc przygotowuje sobie życie pełne kłopotów i przykrości. Raz wstąpiwszy na tę drogę niebezpieczną, trudno bardzo z niej się cofnąć.

Dług raz zaciągnięty pociąga za sobą szereg innych długów, a praca w tych warunkach staje się tylko niewolą u „dobroczyńców ludzkości“ udzielających kredytu na 20 lub więcej od sta.

Rozsądna oszczędność jest jedną z najważniejszych i najtrwalszych podstaw szczęścia małżeńskiego.

Niezapominajmy jednak nigdy, iż mowa tu o rozsądnej oszczędności, o ile bowiem rozrzutność jest szaleństwem nadzwyczaj szkodliwie działającem w małżeństwie, o tyle z drugiej strony sknerstwo jest wadą niegodną uczciwego człowieka, a zarazem błędem również za sobą pociągającym straty.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wilhelma biskupa i Jana Dobrego, jutro Higiniusza i Leoncyusza.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki. płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 36 rano; zachód słońca przypadł o godzinie 3 minut 57 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 21.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Obywatelstwo wiejskie. Pod tym tytułem rozpoczęliśmy dziś szereg artykułów, w sprawie niezmiernie ważnej, łączącej się z kwestją parcelacyjną. o której prawdopodobnie w Sejmie będzie teraz mowa. Artykuły te, na które zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników, miały pojawić się wszystkie jeszcze roku ubiegłego w jednem z pism krakowskich, ale autor, z przyczyn od niego niezależnych, musiał przerwać ich publikację.

Wyście winni! Jeden z przyjaciół naszego dziennika przysłał nam list z Mszany dolnej, poświęcony sprawie wyborów do krakowskiej Izby handlowej, który umieściliśmy na innem miejscu pod napisem: „Kto winien?“ Na to pytanie szczere tu odpowiemy: Nikt nie winien, tylko wy, panowie, którzy dziś protestujecie gołosłownie, a gdy był czas, nie mogliście się zdobyć na jaką taką działalność. Żydzi zapobiegali, karty kupowali, w ogóle niczego nie zaniedbali, i już od dłuższego czasu było rzeczą powszechnie wiadomą, że jeżeli chrześcijanie nie rozpoczną kontragitacji, oni zwyciężą. A uczyniliście panowie cokolwiek, aby temu przeszkodzić? Nie! Mimo, że łamy naszego pisma dla każdej sprawy narodowej, boć szło tu o zwycięstwo narodu, stoją otworem, żaden z was do nas nawet się nie zgłosił, słowem, spaliście snem sprawiedliwych, a dziś protestujecie? O! możemy was upewnić, że tak postępując, każdą kampanję przegracie, bo kto bezczynnością kapituluje, ten o łatwem zwycięstwie niech nie marzy! Protest tylko uśmiech na usta dziś wywołuje. Oby was ta klęska choć na przyszłość z apatji otrząsła!

Co to będzie? Komitet kupców i przemysłowców wzywa wszystkich pp. przemysłowców i rękodzielników, mających prawo głosowania do Izby handlowo-przemysłowej, aby wszyscy w dniu 10 stycznia b. r. wstrzymali się, i żeby w tym dniu o godzinie 3 zgromadzili się przed gmachem pocztowym w celu bliższego porozumienia się z komitetem, poczem dopiero ma nastąpić gremjalne udanie się do sali wyborczej.

Bal na dochód przytułku brata Alberta i na głodne dzieci, odbędzie się, nie jak poprzednio postanowiono 17 b. m., lecz dopiero 3 lutego.

Pierwszy bal na rzecz Towarzystwa ratunkowego, odbędzie się dziś i dzięki jemu, nastąpi już uroczysta inauguracja karnawału.

Z Uniwersytetu. P. Karol Klecki, doktor medycyny uniwersytetu dorpackiego, rodem z Królestwa Polskiego, otrzymał na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Masło, ten niezbędny w każdym domu produkt, w ostatnich dniach podrożało znacznie. Na targu żądają włościanki za funt średniego gatunku masła od 68—70 centów. Wobec tak wysokich cen, zwróciło się wiele gospodyń do słoniny iszmaleu.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono dwie sztuki: „Przyjaciół Hioba“ Asnyka i „Geldhaba“ Fredry. W pierwszym utworze dobry język, płynna dykcja, szlachetny motyw, lecz mimo to słuchacze przyjęli ją obojętnie. gdyż brakuje jej: werwy scenicznej, rzutu oryginalnego i prawdziwej dramatyczności. Figury, acz nie powiemy, żeby były nieprawdziwe, nie mają w sobie prawdziwego nerwu życia, dla tego też ich losy nie interesują nas do tego stopnia, iżbyśmy byli o nich niespokojni. Najmniej może wyraźnym była sama bohaterka. W ogóle, w charakterystyce wszystkich postaci czuć pewną miękość, brak prawdziwej siły i męskiej dycyzji; to też utwor ten jest odbiciem innych prac Adama Asnyka i nie wyróżnia się wśród nich niczem charakterystycznem.

Co do „Geldhaba“ ten nie wywarł także wrażenia, gdyż odkąd Fredro go stworzył, upłynęło przeszło pół wieku, a w tym okresie pogłębiono analizę prychologiczną a zaś robotę sceniczną udoskonalono we wszystkich kierunkach. Mimo to witaliśmy Geldhaba jak starego znajomego, który po długiej rozłące znów do nas zawitał. — Obie sztuki artyści odegrali poprawnie. W teatrze publiczności było niewiele.

Mysterjum ks. Walczyńskiego „Boże Narodzenie“, przedstawione w poniedziałek w teatrze nowym, ma być powtórzone, jako popularne widowisko, w następną niedzielę, o godz. 3 popołudniu. Tak ze względu na cel dobroczynny, jak i na podniosłą formę tego przedstawienia, przyklaskujemy myśli powtórzenia „Mysterjum“, zwłaszcza, że przy tańszych cenach będzie mogła i mniej zamożna publiczność zapoznać się z tym pięknym utworem.

Wycieczka artystyczna. Kilka osób z towarzystwa dramatycznego w Stanisławowie, uwolnionych przy reorganizacji tegoż teatru przez nowego dyrektora, p. Antoniewskiego, postanowiło urządzać w prowincjonalnych miasteczkach wieczorki humorystyczne, aby na tej drodze wzmocnić osłabione kieszenie. Maleńkie to towarzystwo zamierza również wyjechać do Szląska. Sądzimy, że myśl to dobra, Szląsk bowiem czuje po polsku i wielki grzech, że wciąż o nim zapominamy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 11 stycznia b. r. o godzinie 5 wieczorem. Spodziewany na temże posiedzeniu wybór drugiego wiceprezydenta miasta, został odroczony na prośbę kilku radców miejskich, którzy w czwartek ze względu na inne sprawy nie mogliby uczestniczyć w wyborze.

Posiedzenie komisji wieczorkowej komitetu Kościuszkowskiego, odbędzie się dziś, o godzinie 5 wieczorem, w małej sali Rady miejskiej. W piątek zaś, w tejże samej sali, odbędzie się posiedzenie komisji gospodarczej tegoż komitetu. Prace wykonane przez poszczególne komisje, przedłożone zostaną pełnemu komitetowi w przyszłą niedzielę.

Prośba. Rodzice dzieci uczęszczających do szkoły miejskiej w ulicy Pawiej, proszą nas o wstawienie się za niemi do p. Romana Silberbacha, aby usunął rusztowanie i materjały budowlane z wyżej wymienionej ulicy, które już to ze względu na komunikację, już to na bezpieczeństwo publiczne, winny być jak najprędzej zabrane. Interpelowaliśmy już Magistrat w tej sprawie, ale p. Silberbach nie robi sobie nic z zarządzeń władzy gminnej a świetny Magistrat nie wie co z nim począć. O! gdybyśmy mieli jego urzędników do dyspozycji, nauczylibyśmy wnet pana Silberbacha porządku.

Komisja sanitarna poparła zarządzenie Magistratu i pomimo licznych sprzeciwień stron interesowanych, zabroniła stanowczo w obrębie miasta wyrąbywać lód z Wisły. — Roztropne to zarządzenie ogół przyjął życzliwie.

Francuska hojność. Komitet balu na rzecz Towarzystwa ratunkowego w Krakowie, pomiędzy innemi zaproszeniami, wysłał także zaproszenie do jednej z francuskich firm w Krakowie, mającej zbyt towarów w Szczawnicy i w Krynicy. Firma ta wprawdzie przyjęła zaproszenie, lecz nieżycząc sobie udziału w balu, kazała zaproszenie oddać w stacji ratunkowej i dołączyła jako ofiarę, pięć. wyraźnie pięć centów. Zadziwia nas ta hojność bo sądzimy, że lepiej było nic nie dać, niż taką szczodrobliwością narazić się na ruinę.

Z Towarzystwa imienia Kościuszki Na posiedzeniu Wydziału, odbytem w dniu 8 bm. uchwalono urządzić koncert z współudziałem miejscowych sił artystycznych, na dochód uroczystości, w marcu b. r. Uchwalono również odstąpić komitetowi obchodu stuletniej rocznicy 3.000 egzemplarzy dziełka Eustachego Śmiałowskiego: „Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny“ po 5 centów za egzemplarz, z tym warunkiem, że dziełko to będzie darmo włościanom rozdane. Zamknięto posiedzenie przyjęciem do Towarzystwa dwóch nowych członków: pp. Ignacego Drewnowskiego i Wilhelma Winklera.

Z Magistratu. Komisja teatralna zwołaną została wczoraj, celem ostatecznego załatwienia sprawy z zawarciem kontraktu między gminą a dyrektorem teatru, p. Pawlikowskim, o dzierżawę nowego teatru na przeciąg lat 6.

Dziś zejdzie się komisja artystyczno-teatralna, która obradować będzie nad sprawozdaniem z przedstawień teatralnych, dawanych w teatrze nowym. Wreszcie w piątek odbędzie się posiedzenie pełnej komisji teatralnej, w sprawie załatwienia rachunków budowy teatru. Ważniejsze szczegóły z tych posiedzeń podamy we właściwym czasie.

Posiedzenie komisji brukowo-kanałowej odbyło się przedwczoraj, na którem prócz załatwienia kilku spraw administracyjnej natury, zastanawiano się również nad założeniem kanałów w Rynku głównym, obok pomnika Mickiewicza. W sprawie tej nie powzięto jeszcze żadnych pozytywnych uchwał.

Latarnie miejskie, pomimo niezbyt silnych mrozów, na kilku ulicach nie świeciły się wczoraj z powodu zamarznięcia rur gazowych. Zarząd gazowni spostrzegłszy to, doprowadził oświetlenie ulic do normalnego stanu, przez odpowiednie rur ogrzanie.

Zarząd Towarzystwa technicznego rozpatrywał w tych dniach projekt kolejowy podkopu w ulicy Lubicz i uchwalił wydelegować w tej sprawie osobną komsję do zbadania tej sprawy na gruncie. Drugie posiedzenie odbędzie się dziś o godz. wpół do 7 wieczorem.

Z Podgórza. W niedzielę, dnia 14 bm. odbędzie się w kasynie miejscowym pierwszy w tym karnawale wieczór tańcujący. Na tę zabawę rozesłane zostały osobne zaproszenia. — W tych dniach otwarto tutaj mleczarnię na modłę mleczarń krakowskich. Zakład, urządzony wzorowo, zaopatruje kljentów w doskonałe mleko, dostarczane ze Śledziejowic.

Awans kolejowy. W etacie czwartym K. Jana w Nowym Sączu, Ad. Lewicki w Stanisławowie, J. Schmutz w Kołomyi, J. Ukraiński we Lwowie, R. Rzehaczek w Bolechowie, Edward Zanderer w Zadwórzu, w etacie piątym J. Hillich i J. Pikuziński w Stanisławowie, J. Gänger i K. Laśkiewicz we Lwowie o płacy 1.000 zł. w etacie drugim K. Tylec i Al. Jędrkiewicz w Tarnopolu, R. Zieliński, In. Hellebrand i W. Bałtorowicz w Stanisławowie, Aug. Eustachiewicz w Krakowie, w etacie trzecim T. Stachura i Antoni Wierzejski w Krakowie, Z. Zawadzki w Nowym Sączu, M. Mironowicz, Ant. Mleczko, M. Kotowicz i F. Puzikowski we Lwowie, w etacie czwartym K. Wodziczko w Stróżu, L. Tyralski w Tarnowie, F. Zygmund w Rzeszowie, F. Kubala w Podłężu, W. Piasecki, H Loewenstein i L. Czerny w Krakowie, Er. Rogoziński i F. Sobolewski w Krośnie A. Szpilhaczek w Jaśle.

W. Łuszyński w Chorodowie, F. Heller w Brodach, L. Madey i J. Rogoziński we Lwowie, A. Kropiwnicki, w etacie piątym J. Szudrawy, F. Finzi, K. Heimre i L. Styber we Lwowie, o płacy 900 zł. w etacie pierwszym J. Hołyński we Lwowie, w etacie drugim Ab. Fischler, P. Szlachtowski i J. Kwiatkowski w Stanisławowie, W. Sperro w Dębicy, W. Czarnek w Starym Sączu. Ed. Schrenzel w Mszanie dolnej, J. Wolak w Jaśle. K. Kamocki w Krakowie, J. Dąbkowski w Susze, An. Loegor i Al. Zazula we Lwowie, w etacie trzecim H. Seltman, T. Tokarski w Krakowie K. Morański w Nowym Sączu, Al. Podgórski. Ig. Szostakiewicz, M. Kirschner we Lwowie, W. Wiśnio-

wski w Stanisławowie, w etacie czwartym F. Wojtowicz w Trzcianie, P. Paciorek w Tarnobrzegu, Aleksander Rogaliński, Er. Świdłowski, W. Krenzel, H. Uścieński, L. Schmidt i J. Ostrowski we Lwowie, M. Holzer w Zagórzu, J. Jankowski w Szczawnie, W. Kuśnierz w Kołomyi, Is. Tolczes i M. Wolański w Brodach, M. Szalfy w Mszanie, J. Popiel w Chryplinie, Ad. Schubert w Korościatynie, Ed. Lityński w Suczawie, J. Lewicki w Mokrem, W. Bełkowski i S. Kaszuba w Stryju, W. Seferowicz w Tarnopolu, K. Jung w Przemyślu, B. Chodkiewicz, w etacie piątym L. Dubsky, L. Taub, B. Krzepowski i K. Czaprański we Lwowie, W. Pieterkiewicz w M. Szumberku, M. Mikocki, Ad. Chulawski, Em. Urbanowski, do klasy dziesiątej o płay 800 zł. w etacie drugim Ad. Marek w Taropolu, B. Nagiel w Stryju, J. Zajączkowski we Lwowie, w etacie trzecim T. Hordyński w Lińcu, Al. Modes w Rzeszowie, w etacie czwartym K. Lewiński, J. Otto i L. Wątróbski w Rzeszowie, S. Przylibski w Jarosławiu, K. Okniński w Gorlicach, J. Rogowski w Tarnowie, M. Czechowicz w Susze, L. Skawiński w Ptaszkowie, M. Kvanduk w Horyńcu, B. Jagusiński w Korczowie, J. Teisseyre w Tarnopolu, S. Bohus i J. Michałka w Przemyślu, J. Krzysztofowicz w Żużlu, M. Zucker, S. Meliński, J. Kuttig, F. Wegscheider, M. Rosenberg, T. Rawski, F. Ellinger i T. Skrzyszowski we Lwowie, Aj. Dorf. w Jeziernie, L. Pikor w Zadwórzu, S. Kuncewicz w Dżurynie, R. Czarnożyński w Stanisławowie, An. Stawarski w Stryju, w etacie piątym Z. Guzek i L. Hepter w Krakowie, W. Szczudłowski, W. Postępski i R. Masłowaki we Lwowie, o płacy 700 złr. w etacie trzecim Ad. Loewbeer we Lwowie, J. Katz w Stryju, w etacie czwartym K. Kruczkowski w Radymnie, L. Maslanka w Jarosławiu, S. Stączek i H. Trzemeski w Stróżu, J. Szerląg. w Jaśle. (C. d. n.)

Burmistrz m. Podgórza p. Roman Klein, wyjechał wczoraj do Wiednia w sprawach gminnych.

Wykaz chorych w miesiącu grudniu 1893 r. W szpitalu św. Łazarza pozostało dnia 30 listop. 1893 mężczyzn 309, kobiet 373, razem 682. W miesiącu grudniu 1893 przybyło mężczyzn 329, kobiet 355, razem 684. W ogóle leczono mężczyzn 638, kobiet 728, razem 1366. Z tych wyszło nieuleczonych mężczyzn 257, kobiet 348, razem 605. Umarło mężczyzn 50, kobiet 37, razem 87. Pozostało dnia 31 grudnia 1893 mężczyzn 331, kobiet 343, razem 674. — W szpitalu św. Ludwika pozostało dnia 30 listop. 1893 dzieci chorych tj. chłopców 40, dziewcząt 35, razem 75. W miesiącu grudniu przybyło chłopców 30, dziewcząt 33, razem 63. W ogóle leczono chłopców 70, dziewcząt 68, razem 138. Wyszło nieuleczonych chłopców 38, dziewcząt 24, razem 62. Umarło chłopców 10, dziewcząt 17, razem 27. Pozostało d. 31 grudnia 1893 chłopców 22, dziewcząt 27, razem 49. — Dnia 31 listop. 1893 pozostało dzieci ssących tj. chłopców 7, dziewcząt 4, razem 11. W miesiącu grudniu przybyło chłopców 6, dziewcząt 7, razem 13. W ogóle leczono chłopców 13, dziewcząt 11, razem 24. Wyszło nieuleczonych chłopców 7, dziewcząt 4, razem 11. Umarło chłopców 2, dziewcząt 2, razem 4. Pozostało d. 31 grudnia 1893 chłopców 4, dziewcząt 5, razem 9. — Dnia 30 listop. pozostało 8 mamek, w grudniu przybyło 8. W ogóle leczono mamek 16, z tych wyszło nieuleczonych 6. Pozostało dnia 31 grudnia 1893 mamek 10.

Ślub. D. 9 bm. w Nisku odbył się ślub p. Józefa Opolskiego, inżyniera, c. k. adjunkta budownictwa z panną Antoniną Benesch, córką Antoniego, dyrektora dóbr Nisko i Anny z Brierów Benesch.

Wydział krajowy bukowiński przyjął rezygnację swego członka, p. Iwana Tymińskiego i na jego miejsce powołał zastępcę, p. Hilarjona Onciula, adjunkta sądowego w Radowcach.

Ukarany paroch. Z Kocmania donoszą, że sędzia Donigiewicz skazał na 2 dni aresztu, względnie 10 zł. kary, parocha orjentalnego Dana, który pobił w Łużanach nauczyciela Orzę w szkole, Paroch Dan groził odwołaniem się od wyroku, ale się — rozmyślił i zapłacił grzywnę.

Teatr stanisławowski, pod dyrekcją p. Antoniewskiego, przybył do Kołomyi, gdzie wczoraj dał pierwsze przedstawienie. Do Stanisławowa wraca w miesiącu kwietniu br.

Józef hr. Potocki, jak donosi warszawski *Jeździec i Myśliwy*, wraz z małżonką udaje się na całą zimę na wyspę Ceylon, gdzie zamierza polować na słonie, na co już uzyskał pozwolenie.

Do Maurycego Jokaja wysłała Czytelnia akademicka we Lwowie telegram następującej treści: „Znakomitemu powieściopisarzowi przesyła, Czytelnia akademicka we Lwowie, w tym roku jubileuszowym wyrazy hołdu i najżywszej sympatji.

P. Lüdowa *Kur. Warsz.* donosi: Dowiadujemy się, że p. Aleksandra Lüdowa z d. 13 stycznia, z powodu upłynięcia kontraktu swojego, usuwa się z grona artystek teatru Rozmaitości. Artystka wyjeżdża na czas pewien zagranicę, w lutym zaś zamierza pożegnać Warszawę wieczorem wokalno-deklamacyjnym.

Z teatru. Dziś, komedja w 3 aktach Lemaitra, z francuskiego, „Flipota". Przez wzgląd na bal ochot. Tow. ratunkowego, przedstawienie skończy się dziś, o godzinie 9 minut 15.

ROZMAITOŚCI.

Do trzech razy sztuka. Niejaki Abrahamek, trudniący się we Węgrzech handlem domokrążcym bez koncesji, został skazany na 25 złr. kary z zamianą tejże na 10 dni aresztu lub 25 — kijów. Kara ta praktykuje się dotąd w jednem z miast węgierskich. Żyd długo się namyślał, kręcił głową, obwijał pejsy na palcu i wreszcie oświadczył, że odsiedzi w więzieniu. Tymczasem po trzech dniach przekonał się, że w kozie i chłodno i głodno, że dziesięć dni uczyni mu wielki ubytek w handlu. Prosi zatem, aby zamiast więzienia, wyliczono mu owe 25 ciosów, które jako operacja doraźna, skończy się prędko i gładko. Niestety zawiódł się nieborak i tym razem, bo profos zbyt gorliwie zajął się egzekucją, a nie przywykły do kijów żydek, był bliskim omdlenia. Woła tedy żałosnym głosem: Zapłacę! zapłacę! Powstrzymano się z dalszem uzupełnieniem razów, a żyd dobywszy 25 papierków, rzucił je na stół sądowy i uciekł co żywo, szepcąc do siebie: *Brech di kiszkies a ganew!*

Szampan warszawski. Jedna z firm francuskich zakłada w Warszawie specjalny skład win szampańskich. Wino ma przychodzić do Warszawy w beczkach i tam dopiero będzie ściągane. W ten sposób szampan ten ma być tańszy na butelce o rs. 3 od sprowadzanego w butelkach.

Szewc-poeta. W Paryżu umarł w 83 roku życia Sawignien Lapointe. Za Ludwika Filipa, osadzony będąc w więzieniu, począł tam pisać wiersze, które mu zjednały wielką popularność. Był on później protegowanym Wiktora Hugo, Eugenjusza Sue i Berangera, którym stale robił buty.

Redukcja nosa. Bardzo niezwykłą historję opowiada *The Chronicle*, dziennik — naturalnie amerykański. Oto dosłowny przekład: „Nowy York d. 24 grudnia 1893 r. Miss Chrystal Thortorn, artystka dramatyczna, zamieszkała przy ulicy 86, nr. 258, poddała się przed pięciu dniami niezwykłej operacji. Miss Thornton (ojczyzną jej jest Kalifornja), cieszy się wyjątkową urodą, której słabą stronę stanowił tylko nos zanadto „rzymski". Nadmiar tego klasycyzmu tak martwił piękną artystkę, że postanowiła pozbyć się go koniecznie. W tym celu zgłosiła się do dra Mac-Burneya, z propozycją operacji. Chirurg zwracał uwagę, że po operacji może pozostać szrama, lecz to nie odstraszyło stanowczej kobiety. W dniu umówionym mis Thornston przybyła do szpitala. Tu przyjęli ją drowie Mac-Burney i Hartley i przystąpiono do operacji. Pacjentkę zachloroformowano, rozcięto na nosie skórę i odwinięto w dwie strony, następnie odpiłowano kawałek „rzymskiej" kości nosowej i po zastosowaniu antyseptycznych środków, zeszyto delikatnie skórę, poczem miss Thornton wróciła do domu. Już w dwa dni zjawiła się w szpitalu, zadowolona, z wiadomością, że blizna goi się doskonale, a niebawem artystka ukaże się na scenie ze skróconym nosem". Można sobie wyobrazić — jeżeli naturalnie historja ta jest prawdziwa — co to za reklama będzie dla amerykańskiej aktorki!...

Siła Aleksandra III. Car Aleksander III ma być bardzo silnym. Świadczy o tem wypadek, który się zdarzył przed kilku dniami. Car wraz z żoną powracał do Petersburga i zatrzymał się na pewnej małej stacji, gdzie miał zjeść śniadanie. Burmistrz owej miejscowości chcąc zrobić carskiej parze przyjemność, kazał na prędce uwić bukiet i wręczyć go carowej przez swoją małą córeczkę. Ponieważ bukiet był świeży, łodygi jego były jeszcze mokre i carowa, która miała na sobie białe rękawiczki, znalazła się w kłopocie, jak przyjąć bukiet. Wtedy car wziął ze stołu talerz cynowy, skręcił go w manszet jakby kawałek papieru, wetknął weń kwiaty i podał żonie. O ile jest car mocny, o tyle jest także ciężki. Najsilniejsze konie padają pod nim w kilku dniach. Krzesła carskie są z żelaza. Kiedy car jest w dobrym humorze, łamie dwoma palcami srebrne ruble, czego od czasu Augusta Mocnego nie dokonał żaden z panujących.

Adolfina Zimajerowa występować będzie w Berlinie w Wintergartenie. Otóż Wintergarten berliński jest jednym ze świeżych przybytków wesołej muzy w stolicy Niemiec. Nie zalicza się on do rzędu teatrów we właściwem znaczeniu, ale położony w środku miasta, przy Friedrichstrasse i urządzony z przepychem, z rodzajem zimowego ogrodu, któremu nazwę zawdzięcza, bywa dość licznie odwiedzany. Trupy operetkowej i w ogóle stałej trupy aktorskiej nigdy tam nie było, a produkcje składają się z solowych występów różnych śpiewaczek, śpiewaków, żonglerów i tancerek wszelakiej narodowości. Jest to więc rodzaj *café chantant* pierwszego rzędu. Ubiegłego lata magnesem tego przybytku była indyjska księżniczka, Pokahuntas, produkująca się śpiewem i tańcami. Obecnie, obok pani Zimajerowej, występować będą: Aleksander Martens, Debriege, Amerykanie gimnastycy The Xanlons, komik angielski Hicks i inni.

Produkcje pani Z. składać się też będą z aryj solowych i szansonetek.

Morze Martwe, pozostające dotąd w opuszczeniu, zawrze niebawem ruchem i życiem. Angielskie dzienniki donoszą bowiem, iż jeden z Amerykanów uzyskał od Wysokiej Porty koncesję na eksploatację tego jeziora, zapłaciwszy za to okazałą sumkę. Pomysłowy przedsiębiorca zamyśla z morza Martwego uczynić „watering place" lub „public resort", t. j. ściągać tam gości z całego świata. W tym celu założy nad brzegiem wygodne hotele, sale koncertowe, ogrody i t. p., nadto zaś postara się o się o ułatwienie komunikacji z Jerozolimą, posiadającą już kolej żelazną, oraz o zaprowadzenie żeglugi po morzu Martwem. Po za tem zamierza przedsiębiorca eksploatować bogate pokłady siarki, asfaltu i soli, znajdującej się w głębiach tego historycznego jeziora.

Dom gry w Monte Carlo przyniósł akcjonarjuszom w 1893 roku 23 miljony franków czystego dochodu. Na każdą akcję przypadło 235 fr. dywidendy, czyli 47 proc. Wartość nominalna jednej akcji wynosi 500 franków, rzeczywista zaś 2400 franków. Czysty zysk, którym się dzielą akcjonarjusze nie przedstawia naturalnej całej sumy przegranych pieniędzy. Podwoi się ona, gdy się doliczy koszta utrzymania i administracji domu gry, pensje 1100 urzędników, roczną rentę księcia Monaco w ilości 2 miljonów franków, pokrycie rozchodów księstwa Monaco, sumy wypłacane zrujnowanym graczom i sumy wygrane. Podobno towarzystwo akcyjne domu gry w Monte Carlo nosi się z zamiarem założenia filji w kąpielach Montorf w W. Ks. Luksemburskiem, a za udzielenie koncesji, chce wziąć na siebie wydatki państwowe tego księstwa, wynoszące 9 miljonów franków.

Zabobon litewski. Na pruskiej Litwie zdarza się, że przy rozkopywaniu starodawnych grobowisk, wydobywają z ziemi nożyce. Przyrząd ten podobno pogańscy Litwini kładli zmarłym do grobu, celem obrony od bogini śmierci, Giltyny. Upiora tego przedstawiał sobie lud jako chudą kobietę z sinym nosem i długim, trucizną napojonym językiem. Językiem tym wysysała ona za dnia trupią truciznę ze zmarłych, bobrując po cmentarzyskach. Nocą zakradała się do mieszkań ludzkich i zatrutem żądłem dotykała śpiących, co niechybną śmierć sprowadzało. Całe rodziny, zwłaszcza dostojne, padały tym sposobem ofiarą Giltyny. Nożyce więc kładziono do grobu na to, żeby nieboszczyk Giltynie mógł język uciąć, skoro się zbliży dla wyssania trucizny z jego gnijącego ciała. Do wiary w Giltynę odnosi się owo złowrogie wyrażenie litewskie: *Giltyne smauga*, to jest Giltyna dławi, skoro całe rodziny wymierają od zaraźliwej choroby. Dziś, w potocznej rozmowie litewskiej, Giltyna oznacza śmierć.

HUMOR.

Starty został, zwyciężony
Mrozu duch jaszczurczy:
W termometrze rtęć się wreszcie
Już więcej nie kurczy.

Już nie szczypie i nie parzy
Jak wczoraj okropnie:
Z dziewiętnastu — niby z dachu —
Spadł na cztery stopnie.

— Dziewczę z buzią jak malina,
Proszę ciebie z całej duszy,
Na ślizgawkę podąż ze mną...
— Kiedy boję się o... uszy!

— Ramionami wraz splątani,
Polecimy w kształt gołębi
Na stalowych noży ostrzach...
— A jak mi się nos odziębi?

— Przy twym boku, lotny, chyży,
Holenderskie *pas* wykręcę...
Chodźmyż dziewczę uwielbione!
— Ależ mi pomarzną ręce...

— Przy młodości i uczuciu
Niczem mroźne jest powietrze...
— Co pan bajesz! spojrzyj oto.
Jak rtęć spada w termometrze!

OSTATNIA POCZTA.

Corriere di Napoli donosi, iż skonfiskowano list, którego autor wzywa dep. de Felice do zorganizowania rozruchów w Sycylji, a zarazem uwiadamia go, że sam ze swej strony zajmie się wznieceniem powstania w Romanji.

Wbrew tym pogłoskom, ajencja Stefaniego stwierdza, że w Romanji panuje zupełny spokój.

Dzienniki włoskie donoszą dalej, że na podstawie skonfiskowanej korespondencji dep. de Felice, odkryto spis istniejących w Sycylji składów broni i plany organizacji. Nadto ma być udowodniony udział Cipriani'ego, oraz innych zagranicznych socjalistów i anarchistów, którzy rozruchy usiłowali rozszerzyć także na inne części kraju.

Policja rzymska przedsięwzięła wiele rewizyj domowych. W szynku, przy ulicy Turynu, skonfiskowano 10.000 rewolucyjnych manifestów, dalej spis broni, której jednakowoż nie znaleziono, oraz spis tych wszystkich bomb, które już eksplodowały, jakoteż tych, które miały być jeszcze rzucone w Rzymie, przyczem podane było miejsce, gdzie będą podłożone.

W Reggio, jakoteż w kilku innych miastach górnych Włoch, odbyły się w ostatnich dniach mniejszej wagi socjalistyczne manifestacje.

W Paryżu ukończono już śledztwo, wdrożone przeciw anarchiście Lauthier, który wykonał zamach na serbskiego posła, Giorgjevicsa. Akty oddano Izbie karnej.

Z Amsterdamu telegrafują 9 stycznia: Agitacje socjalistyczne przybierają tutaj groźny charakter. Wczoraj zgromadziło się przed pałacem królewskim w Hadze blisko 5000 robotników z okrzykiem: „Precz z królową! Niech żyje Rzeczpospolita! Żandarmi rozpędzili tłum. Pałac królewski jest obecnie otoczony przez wojsko.

Telegramy.

Wiedeń 10 stycznia. W sejmie austrjackim, znany antysemita, Schneider, ponowił wniosek, iżby rząd kazał przetłumaczyć cały Talmud.

Berlin 10 stycznia. Tysiące robotników przeciągało wczoraj ulice wołając: „Brod oder Arbeit!“. Policja rozpędziła tłumy, a przy użyciu broni kilku raniła.

Rzym 10 stycznia. Wskutek dochodzeń okazało się, że deputowany De Felice miał zamiar przy pomocy obcych socjalistów zrewoltować całe państwo włoskie. Uwięziono kilku księży, którzy wrzekomo należeli do sprzysiężenia. W Apulji i Kalabrji wybuchł rokosz. (Rewolucja tedy przeniosła się już na półwysep. *Przyp. Red.*).

Palermo 10 stycznia, W Bari ludność wzburzona podpaliła gmachy rządowe i rzuciła się na koszary. Wojsko odpierając napastników, kilku z nich zabiło.

Wiedeń 10 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kre-
35.825, Laenderbank 25.780, Staatsbahn 31.125,
bardy 11250.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUN

Ceny zboża.

Kleparz d. 9 stycznia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·50—8·00. Pszen
8·00—8 40. Żyto krajowe 6·25—6·40. Żyt
6·60—6·80. Jęczmień na kaszę 5·50—5·70.
warny 6·50—7·75. Owies 6 30—6 80. Groch
8·00—9·25. Groch zielony 8·00—9·50. Gr
10·00—11·75. Fasola krótka 6·25—7·00.
7·00—8·00. Fasola cukrowa 9·00—10·50.
6 25—6·70. Kukurudza 4·75—5·50. Rzepak
Siemię lniane 11·50—12·75. Siemię konopn
Lnica 9·00—10·0C. Łubin 4·90—5·40. Mak
Tatarka 7·50—8·00. Kminek krajowy 30.00—
nek holenderski 35·00—42 00. Proso 5·00—
7·25—8·10. Koniczyna czerwona 65·00—75·0
biała 68·00—78·00.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Z. Gabryelski w Krakowie. Książk
szanowny Pan wspomina, nie doszła do rąk
daktora. Widocznie utknęła gdzieś w drodze.

Wpan Fr. Windakiewicz w Wieliczce. Na u
pytanie, odpowiadamy listownie.

Wpan M. w Rzeszowie. Dziękujemy. List P.
dzo na dobie, bądzie umieszczony.

POCIĄGI KOLEJOW

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·45 r., **9**·20 w., **10**
Do Wiednia: **5**·40 r., **6**·40 r., **9**·25 r., **3**·05 po
6·08 w., **10** w. — **Do Warszawy:** **5**·40 r., **9**·25 r.,
Do Suchej: **8**·50 r., **2**·05 po poł., **7**·05 w., **8**·
25 czerwca do **15** września. — **Do Wieliczki:** 2
8·10 w., — **Do Rzeszowa:** **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w., **9**·
Z Wiednia: **6**·45 r., **9**·44 r., **8**·45 w., **10**·08 w
Z Warszawy: **7**·33 r., **5** po poł. — **Od Suchej:**
8·55 r., **10**·37 r., **4**·15 pop.. **9**·41 w.. **8**·20 w..
czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** **8**·05 r.,
Z Rzeszowa: **8**·55 r.

Czas środkowo europejski.

Przyjechali do Krakowa

dnia 9 stycznia.

Grand Hotel. W. hr. Baworowski ze Lwowa.
Hotel Saski. K. Marek z Wiednia. Dr. J. Wolkowicki z Jasła. T. Konopka z Tomaszowic. Hr. Plater z Ułaszkowa. A. Wilczyński z Warszawy. W. Haller z Polanki. F. Urbański z Haczowa. W. J. Fedorowicz z Przyrowa. S. Szczepańska z Ryglic.
Hotel Drezdeński. G. Merelli z Berlina. K. Żak z Wiednia. L. Singer z Wiednia. F. hr. Bobrowska z Andrychowa. J. Braunhauser z Wiednia. J. Schmid z Wiednia.
Hotel pod Różą. Fr. Joszt ze Lwowa. E. Szaferowa z Mielca. W. Kamocki z Mokrzyna.
Hotel Krakowski. S. Kasznica ze Lwowa. J. Krzyżanowski z Ustrzyk Dol. F. Drużbacki z Zasania.
Hotel Centralny. H. Kępiński z Wiednia. R. Schwartzl z Biały. J. Kolatorowicz z Król. Pols. I. Grünspan z Wiednia. I. Korn z Wiednia.
Hotel Pollera. A. Meisel z Opawy. L. Gross z Opawy. J. Szancer z Tarnowa. T. Zapalski z Żydowa. J. Kochanowski z Wawrzeniec.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 25	Anglobank	152 50
„ srebrna „	98 —	Union	258 75
„ 4% złota	119 20	Bankverein	126 —
„ 4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank	255 —
Akcye bank. austr.-w.	1040 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	356 25	„ „ lwowsko-czerniow.	263 —
Londyn	124 10	„ „ południ.	109 25
Napoleony	9 86	Elbenthal	242 50
Dukaty	5 83	Nordbahn	2920 —
Marki	6087½	Staatsbahn	308 25
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	47 60
4% „ „ złota	116 80	Akcye tytoniowe	198 75
Losy prem. węg.	147 50	Ruble	132 —
Losy tureckie	54 90		

DESŁANE.

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.